

Franciszek Peplowski

"Kształtowanie się systemu polskiego
języka literackiego w XVIII wieku",
Irena Bajerowa, redaktor naukowy
Przemysław Zwoliński,
Wrocław-Warszawa-Kraków 1964,
Zakład Narodowy imienia
Ossolińskich... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 57/1, 244-257

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

szczegółowo cechy artystyczne wierszy, poddając analizie — o czym już wspominaliśmy wyżej — ich kompozycję, styl, język, budowę metryczną.

W *Uwagach końcowych* zawarła autorka syntetyczny wizerunek poety, umiejscowiła jego twórczość na tle literackich kierunków epoki oraz dokonała sumarycznej oceny osiągnięć pisarskich Stanisława z Bochni.

Twórczość Gąsiorka wyrosła u zbiegu nurtu współczesnej dworskiej literatury łacińskiej z popularną pieśnią *in lingua vulgari*. Ważne dla zrozumienia jej cech literackich zaplecze stanowi średniowieczna tradycja hymnowa.

Zdaniem H. Kapełuś, z łacińską poezją dworską łączyła utwory Kleryki wspólna tematyka i postawa ideowa monarchiczno-patriotyczna. Nie było w nich jednak „nic z podobieństw stylistycznych, niemal nic ze zdobyczy poetyki humanistycznej. Różnice sięgają głębiej: zamiast konwencji klasycznej wyraźne tło religijne, osobliwe, a podkreślane już połączenie treści modlitewnych i politycznych, nie posiadające odpowiednika w poezji humanistycznej ani lat trzydziestych, ani pierwszego ćwierćwiecza” (s. 157). Zarówno oddziaływaniem średniowiecznych wzorców hymnowych, jak i ludowej pieśni tłumaczy autorka następnie — trafnie i przekonująco — znamiona poetyki „muzy Klerykowej”.

W ostatecznym wyniku otrzymujemy sprawdzalny i miarodajny obraz życia i twórczości Stanisława z Bochni. Pisarzowi temu dotychczas poświęcano najwyższej wzmianki w podręcznikach historii literatury. Okazało się, że „urósł” on znakomicie przy baczniejszym i wnikliwszym „oglądzie”, jako poeta dość płodny i oryginalny, któremu przypadła w udziale niepoślednia rola w dziejach wczesno-renańskiej literatury. Wydaje się, że już sam fakt odważnego posłużenia się polszczyzną w poezji, i to w tych jej gatunkach, które — przeważnie — były dotąd zastrzeżone dla łaciny, przesądza o wartości poetyckiego dorobku Stanisława z Bochni. Trud podjęty przez autorkę monografii okazał się płodny i opłacalny.

Na zakończenie dorzucmy jeszcze parę uwag o *Aneksie*. Zamiast dokumentów wyczerpująco omówionych w tekście — chciałoby się zobaczyć tutaj choćby kilka najbardziej charakterystycznych utworów Gąsiorka. Wiadomo przecież, że nie są one łatwo dostępne. Takie „wyjście naprzeciw” czytelnikowi jest chyba konieczne w wypadkach, gdy omawia się twórczość pisarzy mało znanych, zapomnianych a wartych przypomnienia i odczytania na nowo. I właśnie aneks do niezbyt obszernego tomu mógł znakomicie posłużyć jako podstawowy przekaz twórczości Stanisława z Bochni, a jednocześnie jako dokumentacja interesujących oraz ze wszech miar — jak już wielokrotnie podkreślono — wartościowych dociekań autorki monografii.

Teresa Kruszevska-Michałowska

Irena Bajerowa, KSZTAŁTOWANIE SIĘ SYSTEMU POLSKIEGO JĘZYKA LITERACKIEGO W XVIII WIEKU. (Redaktor naukowy: Przemysław Zwoiliński). Wrocław—Warszawa—Kraków 1964. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. 254, 2 nłb. Komitet Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. „Prace Językoznawcze”, 38. (Komitet Redakcyjny: Witold Doroszewski, Zenon Klemensiewicz, Jan Safarewicz, Zdzisław Stieber).

Ciekawy i niewątpliwie przełomowy w historii polskiego języka literackiego wiek XVIII nie doczekał się dotąd monograficznego opracowania. Złożyło się na to wiele przyczyn, które trudno tu omawiać. Większość językoznawców kie-

rowała i dalej kieruje swe zainteresowania na okresy wcześniejsze, związane z kształtowaniem się polskiego języka literackiego. W ten sposób powstało wiele prac dotyczących średniowiecza i Odrodzenia. Dzięki powojennym pracom Z. Stiebera rozszerzyła się też nasza wiedza o polszczyźnie w. XVII, szczególnie o jej regionalnym zróżnicowaniu. Wiele monografii i drobniejszych rozpraw poświęcono też polszczyźnie XIX i XX wieku. Natomiast z XVIII stuleciem, mimo niekiedy ciekawych ogólnych ujęć¹, sprawa przedstawia się o wiele gorzej. Nie mamy dotąd nie tylko całościowego ujęcia systemu językowego tej epoki, ale brak nam także nowoczesnych i wyczerpujących monografii poszczególnych problemów oraz autorów. Dla tych ostatnich na przestrzeni ubiegłych 65 lat doczekaliśmy się zaledwie trzech opracowań (Benisławska, Bohomolec i Staszic; zob. s. 6). Brak monografii czołowych autorów Oświecenia ujemnie wpływa na naszą wiedzę o tej epoce, uniemożliwia interpretację walorów stylistycznych pewnych kategorii, poważnie też utrudnia wydawanie oświeceniowych tekstów. Opracowanie języka tej epoki stało się rzeczą konieczną i pilną. Niestety było to zadanie trudne, pracochłonne, ze względu na bogactwo tekstów i problemów — wydawałoby się — przekraczające możliwości jednego badacza. Podjęła je Irena Bajerowa i — powiedzmy od razu — wykonała doskonale i oryginalnie. Uzyskaliśmy pracę ciekawą, nowatorską, stawiającą i rozwiązującą szereg trudnych, ale istotnych dla epoki problemów. Oczywiście dla interesujących się wiekiem XVIII ukazanie się rozprawy Bajerowej nie było niespodzianką, gdyż autorka ogłosiła uprzednio kilka prac z tego zakresu. Szczególnie nowatorski okazał się artykuł *W sprawie zaniku samogłosek pochylonych w języku polskim* (zob. s. 37, przypis 10).

Układ problemów w recenzowanej pracy przedstawia się następująco: Wstęp (s. 5—31). — Część I. Rozszerzanie się innowacji (s. 32—168): A. Uproszczenia (s. 32—102): 1) systemu fonologicznego i morfonologicznego, 2) systemu deklinacyjnego, 3) systemu koniugacyjnego, 4) systemu składniowego; B. Semantyzacja (s. 103—168): 1) systemu akcentowego, 2) systemu deklinacyjnego, 3) systemu koniugacyjnego, 4) systemu składniowego. — Część II. Likwidowanie innowacji (głównie fonetycznych) (s. 169—192). — Część III. Unifikacja (s. 193—231). — Zakończenie (s. 232—238). Poza tym znajdujemy w książce: 1) indeks rzeczowy; 2) wykaz źródeł: a) podstawowy kanon źródeł, b) źródła uzupełniające, c) gramatyki, podręczniki i słowniki; 3) bibliografia i wykaz skrótów.

Z powyższego przeglądu widzimy przede wszystkim, że autorka zrezygnowała z tradycyjnych sposobów przedstawiania zjawisk językowych według poszczególnych kategorii gramatycznych, które nowatorsko uporządkowała według podstawowych procesów i tendencji rozwojowych. Procesy te uzyskują nadrzędne określenia: innowacje, w obrębie których wyróżniono uproszczenia i semantyzację, oraz unifikacja. Takie globalne ujęcie jest merytorycznie słuszne, gdyż porządkuje różnorodne zjawiska i procesy językowe według ogólnych, nadrzędnych tendencji. Technicznie stwarza to niekiedy dodatkowe kłopoty, gdyż niektóre sprawy muszą być omawiane w kilku miejscach. Nie unikając tej trudności, autorka ogranicza jej zasięg w ten sposób, że: a) we wstępach do poszczególnych rozdziałów podaje ogólną charakterystykę cząstkowych systemów języka; b) w wypadku powtarzania się pewnych zagadnień wiąże je obustronnymi odsyłaczami.

¹ Np. T. Mikulski, *Walka o język polski w czasach Oświecenia*. „Pamiętnik Literacki” 1951, z. 3/4. — M. R. Mayenowa, wstęp do: *Ludzie Oświecenia o języku i stylu*. T. 1. Warszawa 1958.

We wstępie omówiono cel pracy, jej źródła oraz sposób opracowania materiału i założenia metodyczne. Celem rozprawy jest „ukazać całokształt przemian rozwojowych polskiego języka literackiego XVIII w.” (s. 5). W ogłoszonym tomie autorka omawia trzy systemy częściowe języka: fonologiczny, fleksyjny i syntaktyczny, zapowiadając jeszcze opracowanie systemu słowotwórczego i leksykalnego. Wbrew dotychczas przeprowadzanym periodyzacjom Bajerowa stosuje zasadę mechaniczną, czyniąc przedmiotem badań cały wiek XVIII, mimo jego niewątpliwego wewnętrznego zróżnicowania. Jest to decyzja świadoma, wystarczająco uzasadniona i co najważniejsze — jak się okazuje z pracy, owocna.

Badacz przystępujący do syntetycznego opracowania języka XVIII w. styka się u progu swej pracy z zasadniczą trudnością materiałową, jaką jest nadzwyczaj bogata spuścizna piśmienna. Przebadanie wszystkiego w obecnych warunkach technicznych jest niewykonalne, trzeba więc przeprowadzić odpowiedni wybór. Bajerowa radzi sobie z tym w sposób oryginalny i metodycznie poprawny. Pierwsza selekcja materiału ma charakter chronologiczny; autorka bada systematycznie tylko teksty z czterech okresów: I = 1675—1696, II = 1730—1740, III = 1770—1785, IV = 1800—1810. Jak widzimy, okres I i IV leżą poza granicami w. XVIII; jednakże ich wprowadzenie jest słuszne, gdyż dzięki temu zyskujemy z jednej strony punkt wyjściowy, z drugiej zaś docelowy dla wszystkich badanych zjawisk. Szczególnie cenne wydaje się uwzględnienie odcinka ostatniego, zbierającego niejako owoce świadomego kształtowania języka przez działaczy, twórców i instytucje okresu Oświecenia. Oczywiście można by z autorką polemizować w sprawie trafności wyboru dla XVIII w. okresów 1730—1740 i 1770—1785, ale — jak się okazuje — wpłynęły na jej decyzję przede wszystkim trudności w doborze odpowiednich pod tak różnorodnymi względami źródeł. Tu dochodzimy do drugiego ograniczenia materiału. W wydzielonych okresach autorka nie bada całej produkcji piśmiennej, lecz przeprowadza odpowiednią selekcję, wykluczając przede wszystkim z rozważań źródła wierszowane oraz rękopiśmienne. Podstawowy kanon źródeł obejmuje 41 druków prozaicznych, rozłożonych równomiernie między cztery okresy. Dla każdego z tych okresów Bajerowa stara się przebadać podobną ilość tekstów (około 40 arkuszy dla fonetyki i fleksji i około 60 dla składni). Pociąga to za sobą konieczność dalszego wyboru, który zostaje przeprowadzony na podstawie kryterium zróżnicowania regionalnego (drukarni i autorów) oraz tematycznego. W ślad za wspomnianym wyłączeniem poezji idzie też pominięcie utworów o wyższej randze artystycznej, gdyż celem autorki jest nie opracowanie specjalnie języka literatury pięknej, lecz przede wszystkim przeciętnego języka literackiego (s. 9).

Ograniczenia świadome i odpowiednio we wstępie uzasadnione. Bajerowa zdaje sobie sprawę z tego, jakie konsekwencje mogą wywołać takie ograniczenia, ale mimo to zakłada, że otrzyma pewniejsze dla swych założeń wyniki, niż gdyby np. wprowadziła źródła wierszowane i rękopisy. Rozumiem doskonale intencję autorki, która chyba słusznie przyjmuje, że właśnie druki, i to teksty przeciętne, odbijają jakąś ogólną społeczną normę językową i zarazem w jakimś niewątpliwie stopniu ją kształtują. Z takim ujęciem można się zgodzić, tym bardziej że praca świadomie pomija w zasadzie problematykę stylistyczną. A jednak mimo wszystkich zastrzeżeń i trudności wydaje mi się, że wprowadzenie rękopisów, choćby w niewielkim zakresie, szczególnie porównanie ich z pierwodrukami, wzbogaciłoby na pewno pracę w wielu punktach, a niewątpliwie wniosłoby wiele ciekawego materiału do zróżnicowania regionalnego ówczesnej polszczyzny. Do sprawy tej będę jeszcze wracał przy omawianiu poszczególnych zagadnień. W tym miejscu staje też

ważny problem: autor—wydawca. Bajerowa mimo wyłuszczonych zastrzeżeń rozstrzyga go zasadniczo na niekorzyść autora, zakładając, że wydawca decyduje o fonetycznych, a także w znacznym stopniu i fleksyjnych właściwościach tekstu. Wywołuje to ważne konsekwencje w podziale materiału na regiony, o którym decyduje nie miejsce urodzenia autora, lecz miejsce wydania tekstu. Inaczej mówiąc — dzieła autorów urodzonych np. na kresach (Krasicki) lub w Małopolsce (W. Skrzetuski) ze względu na miejsce druku zostały zaliczone do regionu mazowieckiego. Oczywiście zdarzają się niekiedy wypadki bardzo szczęśliwe, gdy miejsce urodzenia autora i druku jego dzieła znajdują się w tym samym regionie (np. Jundziłł, może też Stebelski). Zasadniczo autorka ma rację przyjmując także dla XVIII w. daleko idącą ingerencję wydawcy (zecera, korektora) w fonetykę, a częściowo także i fleksję tekstu. Ale i tu rozmaicie bywa, zależnie od okresu, drukarni, może też od pozycji autora, a także — i chyba przede wszystkim — od typu samego zjawiska językowego. Tak np. Gröll w wydaniu 1 *Mikołaja Doświadczynskiego przypadków*, mimo licznych zmian, pewne cechy rękopisu zachował (np. *prętko* 76, 265; *letkość* 48, 139; *miętki* 33, 184), inne zaś systematycznie modernizował (np. *podsciwy* na *poczcziwy* 196, 203). Podobnie we fleksji zachowały się formy rękopisu (*meblow* 103, *narzędziow* 182, *ogniwow* 129, *twarz malowanych* 122, itp.). Zabiegi normalizacyjne wprowadził tu dopiero Dmochowski. Nie likwiduje też Gröll archaicznej końcówki I pl -y (-i), która w *Doświadczynskim* występuje jeszcze przy kilkunastu rzeczownikach (np. *prawnemi wybiegi* 253). Już z tych kilku przykładów widzimy, że problem autor—wydawca jest bardzo złożony. Uwagi te nie mają charakteru zarzutu pod adresem pracy; są one raczej postulatem badawczym, trudnym zresztą do zrealizowania.

Dyskusyjna jest też sprawa pominięcia tekstów wierszowanych, tym bardziej że z dotychczasowych badań — jak sama autorka pisze — nie wyrobiliśmy sobie jeszcze wyraźnego poglądu na wzajemne stosunki zachodzące między tzw. językiem potocznym a językiem poezji i prozy. Na podstawie obserwacji języka Krasickiego nie widać żadnych różnic między poezją i prozą w systemie fonetycznym (w rękopisach), a i system fleksyjny w wielu wypadkach, gdzie oczywiście występują formy oboczne, jest przeważnie identyczny. Różnice — jeżeli nawet są — mają przeważnie charakter ilościowy, a nie jakościowy². Mówię tu o prozie drukowanej, bo w listach Krasickiego sytuacja w wielu wypadkach jest odmienna, ale to wymaga już osobnego przedstawienia.

Przy zróżnicowaniu terytorialnym druków wybiera autorka różną ilość tekstów dla każdego regionu, proporcjonalnie do jego udziału w kształtowaniu języka literackiego danego okresu. W ten sposób w okresie I najliczniej są reprezentowane druki małopolskie, zaś w III i IV — warszawskie. Poza tym wyróżniono jeszcze Wielkopolskę, kresy północne i południowe oraz Śląsk.

Oprócz tego podstawowego kanonu źródeł wprowadza autorka liczne źródła uzupełniające (około 100 pozycji), korzysta też obficie z ówczesnych gramatyk i podręczników (18 pozycji), a w razie potrzeby powołuje się na świadectwo słownikarzy (Knapiusz, Trotz i Linde). Mimo powyższych uwag i postulatów stwierdzić trzeba, że baza materiałowa pracy jest imponująca, dobrana świadomie i, co najważniejsze, zapewnia osiągnięcie pozytywnych rezultatów. Jednakże chętnie widziałbym w podstawowych źródłach trochę ówczesnej prasy, która znalazła się tylko w źródłach uzupełniających. Ciekawe i efektowne wyniki dałaby też obser-

² Z wyjątkiem G sg typu *do latarnie*, zdeterminowanego przeważnie pozycją rymową.

wacja kształtowania się norm poprawności w poszczególnych oficynach drukarskich oraz zbadanie przedruków oddzielonych dłuższymi odcinkami czasu.

Zanim omówi się dalsze części pracy, trzeba podać objaśnienie dwóch podstawowych terminów: upraszczanie i semantyzacja. Upraszczeniem nazywa autorka wszelkie zmiany, „skutkiem których system staje się mniej skomplikowany, tj. prostszy i bardziej przejrzysty” (s. 16). „Semantyzacja to termin ogólny, który wprowadzam na określenie wszelkich zmian takich, dzięki którym elementy systemu stają się bardziej wyraziste, to znaczy bardziej zrozumiałe, oraz — co dotyczy niektórych tylko wypadków — bardziej ekspresywne” (s. 17).

Przedstawienie całej bogatej zawartości rozprawy przekracza granice recenzji, dlatego poprzestaję na zreferowaniu tylko niektórych ważniejszych, niekiedy dyskusyjnych problemów.

W rozdziale poświęconym upraszczaniu się systemu fonologicznego i morfonologicznego z wielu ciekawych zagadnień na czoło się wysuwa podstawowa dla fonologii polskiej sprawa zaniku samogłosek pochyłonych. Nowatorskie rozwiązanie tego zagadnienia przedstawiła już autorka w 1958 r. w „Języku Polskim”. Zachowując główne tezy tego artykułu, w książce rozszerza znacznie i uściśla pewne partie oraz przeprowadza polemikę z zarzutami B. Strumińskiego (s. 40—42).

Nowatorstwo polega na tym, że przed Bajerową zanik samogłosek pochyłonych tłumaczono wpływem innych systemów językowych (dialekt kresowy, łacina, gwary rodzime) na system fonologiczny języka literackiego, natomiast Bajerowa podaje wyjaśnienie strukturalne, wynikające z miejsca i funkcji samogłosek pochyłonych w systemie języka polskiego. Poprzednicy autorki szukali też osobnych przyczyn zaniku każdej samogłoski, natomiast Bajerowa traktuje wszystkie samogłoski łącznie i znajduje dla nich wspólną przyczynę zaniku. Leży ona, z jednej strony, w trudności artykulacyjnego i akustycznego odróżniania samogłosek jasnych od pochyłonych, z drugiej zaś strony — w mało wyraźnej ich funkcji morfonologicznej oraz w niekompletności samogłosek pochyłonych (brak pochyłonych wąskich *u*, *i*). Zdaniem autorki, samogłoski pochyłone po zaniku iloczasu stały się anachronizmem, z góry skazanym na zagładę. Dzięki ich zanikowi uprościł się system fonologiczny i morfonologiczny, który w wypadku ich zachowania byłby narażony na poważne niekonsekwencje i komplikacje. Poza podaniem przyczyny zaniku samogłosek pochyłonych autorka szeroko omawia sposób realizacji tego procesu oraz ustala dokładnie chronologię jego przebiegu.

Podobnie przy omawianiu oboczności *e* || *ø* Bajerowa referuje wyniki własnej rozprawy *Polska oboczność e || ø w przyimkach i przedrostkach* (zob. s. 66). Ustanowioną tu chronologię potwierdzają także i moje obserwacje: szerzenie się przyimków typu *ze* wystąpiło rzeczywiście dopiero na początku XIX wieku. Tak więc Krasicki w rękopisach (i kopiach) oraz pierwodrukach ma bardzo dużo przyimków *w*, *z*, które w wydaniu Dmochowskiego wymieniono na *we*, *ze* (np. w *zwyczaj*u Doś. 71, w *środku* 120, z *zgromadzenia* 164, w *władzy* Plut. X 17, z *zdobyczą* Uwagi 5³).

³ W recenzji używa się następujących skrótów dla cytowanych źródeł: Gol. = [F. N. Golański], *Listy, memoriały i supliki z uwagami stosownymi*. Wilno 1788. — Kras. Doś. = [I. Krasicki], *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*. Warszawa 1776. — Kras. Hist. = [I. Krasicki], *Historia na dwie księgi podzielona*. Warszawa 1779. — Kras. Kor. = *Korespondencja Ignacego Krasickiego*. T. 1. Wrocław 1958. — Kras. Plut. = *Życia zacnych mężów na wzór Plutarcha*. Cyt. za wydaniem F. Dmochowskiego: I Krasicki, *Dzieła wierszem i prozą*.

Słusznie autorka postuluje szczegółowe zbadanie miękkości wygłosowego -c w kategoriach typu *czytając, ojcieć, więc, nie* 'nie' itp. Wprawdzie J. Trypućko (*La Mouillure du „-c” final chez Mickiewicz*; zob. s. 25) lokalizuje to zjawisko na kresach północno-wschodnich, uważając je za archaizm peryferyjny, podtrzymany palatalnością białoruskiego -ć — jednakże w źródłach, jakimi operuje Bajerowa, omawiane zjawisko występuje właśnie w tekstach nie pochodzących z kresów północno-wschodnich. Oczywiście druki nie dostarczają odpowiedniego materiału, gdyż formy typu *czytając* itp. przenikają do nich bardzo rzadko. Inaczej ma się sprawa z rękopisami, które pozwalają rozszerzyć granice zjawiska także na kresy południowo-wschodnie. W rękopisach Krasickiego -ć jest bardzo częste i występuje prawie we wszystkich kategoriach, które wyróżnił dla Mickiewicza Trypućko. Np.: *oycieć* Doś. 19, 20, 90 n., *starzeć* 147, 156, *chcąc* 243, 267, *nie* 188, 263, *obietnić* 259, *owieć* 123⁴. Edytorzy Krasickiego, poczynając od pierwszych wydań Grölla, systematycznie likwidują tę cechę języka poety. Zresztą — poza cytowanym przez autorkę Czartoryskim — w drugiej połowie XVIII w. zjawisko to sporadycznie przenika także do innych druków. Np. w ogłoszonym w Warszawie Bohomolcowym *Matżeństwie z kalendarza* dość często występuje *szlachcić* 'szlachcie' (16, 25, 26 n.).

W zakresie uproszczeń systemu deklinacyjnego rzeczowników (s. 69 n.) autorka więcej miejsca poświęca formom N, G i A pl rzeczowników męskich oraz G i A sg rzeczowników żeńskich, zaś w deklinacji przymiotnikowo-zaimkowej zajmuje się głównie walką form obocznych A sg zaimków żeńskich typu *moję || moją*. Każdorazowo wyniki badań posuwają naprzód naszą wiedzę o omawianych formach zarówno w szczegółowym przedstawieniu zasad repartycji, jak też — co szczególnie jest ważne — w ustaleniu chronologii zachodzących tu przemian. Prawie zawsze stwierdzenia Bajerowej znajdują poparcie w innych źródłach. Tak np. konstatuje, że rzeczowniki z formantami -arz i -ciel do końca wieku zachowują w G pl starą końcówkę -ów. Moje materiały z drugiej połowy wieku dla formantu -ciel całkowicie potwierdzają tę obserwację: z 58 form G—A występujących przy 23 wyrazach — tylko jeden cytat ma końcówkę -i (*obywateli* Gol. 5), a wszystkie pozostałe mają wyłącznie -ów (*gwalcicielów* Nar. Tac. 110, *czcicielow* Kras. Hist. 45, Niemc. Powr. 41 itp.). Przesunięcie w kierunku końcówki -i dokonało się więc poza XVIII wiekiem. Tak więc szukanie wyjaśnienia w postaci fonetycznej tematu jest tu najzupełniej słuszne⁵. Natomiast nie mam pewności, czy powoływanie się — zresztą ostrożne — na wyjaśnienie Grappina, który wypieranie -ów wiąże

T. 9—10. Warszawa 1804. — Kras. Pod. = I. Krasicki, *Pan Podstoli*. Warszawa 1927. BN I, 101. — Kras. Uwagi = I. Krasicki, *Uwagi*. Cyt. za wydaniem: *Dzieła wierszem i prozą*, t. 6 (Warszawa 1803). — Nar. Kor. = *Korespondencja Adama Naruszewicza*. Wrocław 1959. — Nar. Tac. = *Kaia Korneliusza Tacyta Dzieła wszystkie*. Przekładania A. S. Naruszewicza. Warszawa 1772. — Niemc. Powr. = J. Niemcewicz, *Powrót pośła*. Warszawa 1791. — Pam. H. Pol. = „Pamiętnik Historyczno-Polityczny” (Warszawa) 1786, 1792. — Per. = *Listy Peruwianki*. Przekładania J. P[rzybylskiego]. Warszawa 1784.

W wypadkach gdy cytat poprzedzony jest nazwiskiem danego autora lub tytułem książki, rezygnuje się z podawania odpowiedniego skrótu; gdy kilka cytatów pochodzi z tego samego źródła, skrót umieszcza się przy pierwszym, następne opatrując tylko stronicą.

⁴ Podobnie w innych rękopisach i kopiach — np. *Uwagi, Frant, Solenizant*.

⁵ Poza tym także inne rzeczowniki z tematem na -l mają często końcówkę -ów (*meblow* Kras. Doś. 103, *żaglow* 110 itp.).

z ograniczeniem zakresu końcówki *-owie* w N pl, utrzyma się wobec szczegółowych badań opartych na szerszej bazie materiałowej. Wydaje się, że w końcu wieku zbiegają się dwie przeciwstawne tendencje; z jednej strony wyraźne ograniczenie w N pl końcówki *-owie* (m. in. przez wejście końcówki A pl *-y* *⟨-i⟩*, *-e*), z drugiej zaś strony ekspansja w G pl końcówki *-ów*, która wchodzi często nawet do rzeczowników żeńskich i nijakich, o czym też autorka wspomina (s. 72). Jej niezbyt bogate materiały można pomnożyć, popierając przypuszczenie o ekspansji *-ów*; np. *wsiów* Kras. Pod. 326, Uwagi 274, 343⁶, *zdobyców* Per. 66, *trosków* 58, Kras. Pod. 115, Kras. Uwagi 199⁷, *furyów* 311⁸. Poza tym wiele materiału dostarcza ówczesna poezja (np. Krasicki w *Myszeidzie* używa wymiennie form *mysz* || *myszów* || *mysz*⁹). Moim zdaniem — szukać tu należy wyjaśnienia ogólniejszego, rozpatrując łącznie funkcjonowanie tej końcówki we wszystkich typach deklinacyjnych rzeczownika. Nie jest też chyba rzeczą przypadkową, że np. w zebranych przez mnie materiałach na 21 rzeczowników nijakich z końcówką G sg *-ów* aż 17 przypada na tematy miękkie fonetycznie (lub funkcjonalnie), i to — z wyjątkiem *narzędziów* — zawsze przy rzeczownikach, które mają końcówkę zerową (*zdaniów*, Nar. Kor. 82, *zgrupowań* 183, *wyobrażeń* Per. 60, itp.). Powstaje ostrożnie stawiane pytanie: czy nie mamy tu do czynienia z tendencją semantyzacyjną, zmierzającą do wprowadzenia w ogóle końcówki, i do tego tak wyrazistej?

Interesująco też, zarówno ze względu na wydzielone kategorie rzeczowników, jak i ze względu na ustalone etapy rozwoju, przedstawiona została likwidacja równoległych końcówek *-e*, *-ej*, *-i* (*-y*) w G sg rzeczowników żeńskich. Okazuje się, że końcówka *-e* już w połowie stulecia jest szczytkowym archaizmem i w tej funkcji utrzymuje się jeszcze do początku XIX wieku (s. 82). Słusznie też zwraca autorka uwagę na wykorzystywanie formy *krwie* w zwrotach podniosłych — nawet jeszcze na początku wieku XIX. Stwierdzenie to wraz z ustaleniem chronologii jest szczególnie ważne dla języka poezji, w którym tak częste formy *krwie* zyskują nową interpretację. Dorzuciłbym tu jeszcze drobne uzupełnienie: wydaje mi się, że poza odnotowaną tu funkcją stylistyczną, którą spotyka się także w prozie końca w. XVIII (np. *księżęta krwie królewskiej* Pam. H. Pol. 1792, 3), dopełniacz *krwie* występuje jeszcze dość często w utartych wyrażeniach typu *do krwie rozłania* (Pam. H. Pol. 1786, 730), *krwie rozlanéy* (Kras. Plut. X 139, 116, podobnie Nar. Tac. 13, 86, Nar. Kor. 133 itp.¹⁰). Można też podejrzewać, że dzięki utartemu wyrażeniu dłużej zachowała się końcówka *-e* w połączeniu *pół mile* (np. Kras. Pod. 176, 272, 277, Kras. Doś. 116 (autograf)¹¹, Kras. Kor. I 528).

Bogate materiały, zestawiane prawie zawsze statystycznie, oraz ich wnikliwa interpretacja zmuszają często autorkę do polemiki z dotychczasowymi poglądami. Tak np. sporna była historia obocznych końcówek *-q*, *-ę* w A sg rzeczowników żeńskich samogłoskowych z miękkim tematem. Bajerowa wykazuje, że do połowy wieku panuje prawie wyłącznie końcówka *-q*, (*-ę* stanowi dla I okresu 2%, dla II zaś 0,5%); przełom następuje dopiero w drugiej połowie stulecia, kiedy końcówka *-ę* zwycięża najpierw w rzeczownikach rodzimych typu *władzę*, *rolę*, natomiast w rzeczownikach obcych typu *oracyją* w źródłach autorki panuje jeszcze bezwyjątkowo pierwotne *-q*. Stwierdzenie to znajduje całkowite poparcie m. in.

⁶ Dmochowski zamienił na *wsi*.

⁷ Dmochowski wprowadził *trosk*.

⁸ Dmochowski zamienił na *furyy*.

⁹ Formy *myszów* Dmochowski zamienia na *mysz*.

¹⁰ Ograniczam się do cytowania tekstów prozaicznych.

¹¹ Wydanie 1 ma tu *puł mili*.

w języku Krasickiego, który w wyrazach typu *oracyja* ma niemal wyłącznie końcówkę *-q*. Słusznie przytacza autorka argument fonologiczny: skoro końcówka *-q* była zdeterminowana pochylonym *a* w N sg, to jej usunięcie nie mogło nastąpić przed zanikiem *-ā* (s. 85).

Nowe ujęcie przynosi także opracowanie obocznych końcówek *-ę*, *-q* w zaimkach typu *moję*, *naszę*, *tę*. Na podstawie dokładnych zestawień statystycznych okazuje się, że penetracja *-q* rozpoczyna się z początkiem w. XVIII, obejmując kolejno najpierw zaimki z tematami miękkimi fonetycznie, potem funkcjonalnie (*naszą*); najdłużej pierwotne formy utrzymują się w tematach twardych (*tę*, *tamtę*). Należy zwrócić uwagę na interesujące ustalenie chronologii tego procesu. Okazuje się, że na przełomie XVIII i XIX w. wzrasta ilość form starych z końcówką *-ę* nawet w zaimkach miękкотematowych (*moję*, *naszę*). Autorka wyjaśnia to słuszenie wpływem gramatyki Kopczyńskiego, która wywarła tu niewątpliwie normalizujący wpływ, przynajmniej w produkcji wydawniczej. Przejawia się to w edycji dzieł XBW sporządzonej przez Dmochowskiego, który częste już w rękopisach, kopiach i pierwodrukach poety *-q* w zaimkach miękкотematowych zmieniał systematycznie na *-ę* (np. *moią* na *moję* Doś. 41, 91, 203, 236).

W związku z małą zmiennością systemu koniugacyjnego — zachodzącym tu uproszczeniom Bajerowa poświęca niewiele miejsca i omawia tylko formy czasu zaprzeszłego, trybu rozkazującego i czasu przeszłego trybu przypuszczającego. Podobnie ma się sprawa z systemem składniowym, który podlega przede wszystkim procesowi semantyzacji. Uproszczenia dotyczą tu jedynie zaniku form dopełniaczowych w dopełnieniu przedmiotowym (*bydła ochraniać* = *bydło ochraniać*) oraz przekształceń zdań celowych typu *Jadę nad morze, abym odpoczął* w typ z bezokolicznikiem w drugim członie: *Jadę nad morze, aby odpocząć*.

Drugim podstawowym procesem w rozdziale o rozszerzaniu się innowacji jest zdefiniowana wyżej semantyzacja. Podobnie jak przy procesach upraszczających, i tutaj omówiona została kolejno semantyzacja poszczególnych systemów częściowych języka. Zdaniem autorki w systemie fonologicznym dominują uproszczenia i likwidowanie innowacji, natomiast semantyzacja jest rzadka i ma charakter marginesowy. W związku z tym więcej miejsca poświęcono jedynie spornej sprawie przejścia od paroksytonezy zestrojowej do wyrazowej. Opierając się na dotychczasowych badaniach nad funkcją polskiego akcentu, słusznie autorka zalicza zagadnienie paroksytonezy do procesów semantyzacyjnych. Wobec różnych poglądów na genezę osiemnastowiecznej paroksytonezy zestrojowej przeprowadza krytyczną analizę stanowiska H. Turskiej, która uważa paroksytonezę zestrojową za archaizm związany z całokształtem rozwoju polskiego akcentu, i Z. Topolińskiej, która widzi w tym zjawisku innowację o dużej żywotności w XVIII stuleciu. W wyniku przeprowadzonej krytyki autorka opowiada się za koncepcją Turskiej.

Do semantyzacji systemu deklinacyjnego należy przede wszystkim rozszerzanie się kategorii rodzaju męskoosobowego. Przejawia się to na terenie deklinacji rzeczowników w szerzeniu się w N pl rzeczowników męskoosobowych końcówki *-i* (*-y*) oraz w zwycięstwie form G pl w funkcji A pl (np. *widzę starce* = *widzę starców*). Wiąże się z tym procesem ekspansja form męskoosobowych w deklinacji liczebnikowej.

Nie mam pewności, czy zanikanie form przymiotnikowych typu *mocen* = *mocny* jest rzeczywiście przejawem semantyzacji, czy może raczej jest to uproszczenie, polegające na usunięciu rzadszej z dwu obocznych form (s. 119—120).

Semantyzację systemu koniugacyjnego widzi autorka: a) w ujednoliceniu końcówki 1 pl praes. (*niesiem* = *niesiemy*), b) w ekspansji imiesłowu w czasie przy-

szłym złożonym (*będę robić = będę robił*), c) w oparciu imiesłowu uprzedniego czasowników z tematem spółgłoskowym na formie imiesłowu z przyrostkiem -ł (*poszedłszy = poszedłszy*). Dla wieku XVIII w punkcie a) można by dopatrywać się już tylko procesu upraszczającego. Z dwu obocznych końcówek ginie rzadsza, więc system się upraszcza (podobnie jak np. w A sg rzeczowników żeńskich i zaimków przejście od typu *moję wolą* do typu *moją wolę*). Semantyzację widziałbym w okresie wcześniejszym, kiedy końcówka -my zaczynała wchodzić do języka. Dyskusyjne jest wyjaśnienie genezy wcześniejszego zaniku -m w koniugacji typu -ę, -esz, a nie w typie -ę, *isz* (-ysz). Przede wszystkim z zestawień autorki wynika (s. 176), że w typie drugim w II i III okresie formy 1 pl praes. miały przeważnie w końcówce -e- (*nosimy*), a więc między obu typami nastąpiło wyrównanie, i dlatego należy je chyba rozpatrywać łącznie. Może większy nacisk w wyjaśnieniu genezy tego procesu trzeba położyć na działanie analogii do typu *umiemy, kochamy*, gdzie -my jest prawie bezwyjątkowe, niż na dążenie do zróżnicowania końcówek między 1 sg praes. *wiem, znam* i 1 pl praes. *niesiem, nosim*. Sytuacja jest tu oczywista: zróżnicowanie między identycznymi formalnie a różnymi funkcjonalnie formami (*ja*) *umiem* — (*my*) *umiem* musiało się dokonać, natomiast w formach (*ja*) *będę* — (*my*) *będziem* i (*ja*) *widzę* — (*my*) *widzi(e)m* nie było konieczne, gdyż formy te były wystarczająco zróżnicowane. Poza tym w większości czasowników formy 1 pl praes. miały jeszcze dodatkowe znamiona wyróżniające w postaci wymian tematycznych spółgłosek, a częściowo także i samogłosek (*niosę* — *niesiem*). Możliwe, że zauważoną przez autorkę intensywniejszą wymianę -m na -my w koniugacji -ę, -esz można by tłumaczyć oddziaływaniem licznych czasowników o podobnych tematach, a należących do różnych koniugacji (np. *czerpam* — *czerpamy*, *czepię* — *czepiemy*). Wymaga to jednak zbadania większej ilości materiałów i zsynchronizowania wyrównań międzykoniugacyjnych z procesem ujednolicania końcówki.

Bardzo ostrożnie i z wieloma znakami zapytania wysuwam wątpliwość do punktu c). Chodzi mi o to, czy przejście od typu *przyszedszy* do *przyszedłszy* jest przede wszystkim, albo przynajmniej głównie, semantyzacją systemu językowego, czy też w jakimś stopniu jest to przejaw fonologizowania i morfologizowania ortografii. Za położeniem silniejszego akcentu na ortografię przemawia w jakimś stopniu dzisiejsza chyba dość potoczna wymowa typu *strzekszy, wyszetszy*¹² oraz bezwyjątkowe panowanie pisowni *strzegłszy* na początku w. XIX, wiążące się niewątpliwie z przepisami Kopczyńskiego.

Z badań autorki wynika, że semantyzacja najsilniej przejawia się w składni; obejmuje ona cały system składniowy i zmierza „do uściślenia i uwydatniania związków logiczno-syntaktycznych pomiędzy poszczególnymi członami zdań czy pomiędzy zdaniami. Od układów bardziej prymitywnych, od toku swobodnego — ale przez to nieraz chaotycznego i mało komunikatywnego — przechodzi się z wolna do wypowiedzi wyżej zorganizowanej, skrepowanej więc różnymi kanonami — ale dzięki temu jasnej i precyzyjnej” (s. 125). Autorka wysuwa przypuszczenie, że osiemnastowieczny system składniowy języka pisanego jest bardzo zbliżony do języka mówionego. Przejawia się to w sferze zjawisk stylistycznych: a) w intonacyjnej interpunkcji, b) w swobodnym wyborze desygnatu na podmiot (stosunek *agens—patiens*), c) w licznych anakolutach, elipsach, powtórzeniach itp. To samo widać też w stronie strukturalnej składni, gdzie jej zasadniczą cechą jest mało wyrobiona hipotaksa. Procesy semantyzacji przebiegają w składni bardzo

¹² Zob. *Prawidła poprawnej wymowy*. (Opracował Z. Klemensiewicz). Kraków 1930, s. 8. Podobnie ostatnie wyd. 4: Wrocław 1964.

wolno; doprowadzają m. in. do likwidacji struktur eliptycznych, zwyczajstwa orzecznika narzędnikowego, zaniku zdań anaforycznych, większego zespolenia równoważników imiesłowowych ze zdaniem. W ostatnim wypadku chodzi głównie o miejsce podmiotu, który w zdaniach o wspólnym podmiocie przenosi się z równoważnika imiesłowowego do zdania, oraz o likwidację struktur z różnymi podmiotami w równoważniku i w zdaniu (usuwanie struktur typu *Będąc raz w teatrze, przystąpił do mnie jeden przyjaciel*).

Semantyzacji stosunków składniowych poświęca Bajerowa dużo miejsca (s. 125–166) i przedstawia szereg ciekawych analiz, które doprowadzają do interesujących wniosków. Nie nasuwają one krytycznych uwag, więc pomijam je, tym bardziej że szczegółowe przedstawienie choćby ważniejszych zagadnień przekracza ramy recenzji.

Część druga pracy jest poświęcona usuwaniu innowacji. Jak autorka słusznie stwierdza, likwidacji nigdy nie podlegają zmiany semantyczne, lecz wyłącznie uproszczenia, i to prawie bezwyjątkowo kombinatoryczne, związane prawie zawsze z procesami fonetycznymi. Przyczyną usuwania innowacji fonetycznych jest, według Bajerowej, „tendencja do ocalenia porządku i wyrazistości systemu morfologicznego połączona ze świadomą tendencją do ustabilizowania języka przez usunięcie form poczuwanych jako fakultatywne i sekundarne” (s. 170). Proces ten przejawia się najsilniej w zakresie wokalizmu w dążeniu do ujednolicenia samogłosek w pozycji przed spółgłoskami półotwartymi. Doprowadza to: a) do usunięcia form typu *sieła, beł*, b) do stopniowego zwyczajstwa form typu *nosimy* nad *nosiemy*, c) do ustalenia zasad repartycji końcówek I i L sg i I pl w rodzaju męskim i nijakim odmiany przymiotnikowo-zaimkowej, d) do wycofania się wymowy typu *gront, bont* itp. Poza tym omawia autorka szereg drobniejszych przemian kombinatorycznych.

W zakresie fleksji cofanie się innowacji widzi Bajerowa jedynie przy rzeczownikach z formantem *-anin*, gdzie w N pl zwyczajem końcówka *-e* (*Aryjanie*) nad końcówkami *-i, -owie*. Procesy likwidacyjne w składni ograniczają się do usunięcia zwrotu A c. inf.

Podobnie jak w poprzednich rozdziałach — operuje tu autorka bogatym materiałem, ujmowanym zawsze statystycznie. Poza tym każdorazowo podaje przebieg chronologiczny procesów oraz ich genezę. Ustalenia te w większości wypadków nie wywołują jakichkolwiek zastrzeżeń i przeważnie znajdują potwierdzenie w materiałach opartych na innych źródłach. W razie potrzeby przeprowadza autorka wnikliwą krytykę dotychczasowego stanu badań i podaje często własne oryginalne interpretacje.

W moim przekonaniu pewne wątpliwości wzbudza tu jedynie drobny szczegół dotyczący genezy przejścia od form typu *prosiemy* (93% w II okresie i 86% w III) do form bez *-e-*, typu *prosimy* (57% w okresie IV). Bajerowa nawiązuje tu do starej hipotezy, którą wysunął J. Baudouin de Courtenay, i pojawienie się *-e-* na miejscu pierwotnego *-y-* próbuje tłumaczyć m. in. dysymilacją dwu identycznych lub prawie identycznych samogłosek. W ten sposób *słyszemy* przeszło w *słyszemy* (poza wpływem następującego *-m-*) wskutek dążenia do usunięcia dwóch identycznych samogłosek *-y-* w *-ymy*. Zastrzeżenie wywołuje fakt istnienia form typu *nosiem, słyszem*, gdzie mamy sylabę zamkniętą i pojawienie się *-e-* nie może być wyjaśnione dysymilacją. Może więc warto szukać odrębnych i dodatkowych wyjaśnień dla typu *słyszemy, nosiemy*, tym bardziej że końcówka *-m* jest dość częsta (np. w I okresie 30%; w tym samym okresie formy z *-e-* stanowią według autorki 64%). Zresztą na podstawie przytoczonych przez autorkę zestawień nie mo-

żna przeprowadzić polemiki, przy formach z *-e-* bowiem nie uwzględniła zróżnicowania według typu końcówek *-em*, *-emy*.

Do tego rozdziału nasuwa się jeszcze jedna marginesowa uwaga. W związku z ustaleniem przez Kopczyńskiego repartycji końcówek w I i L sg i I pl przyimiotników i zaimków rodzaju męskiego i nijakiego czytamy: „Tak więc Kopczyńskiemu udało się zmienić naturalny rozwój języka, i to właśnie na trwałe, bo na lat 150. Jest to fakt wyjątkowy; przeważnie pouczenia teoretyków albo nie odnoszą żadnego skutku, albo działają tylko na czas niedługi” (s. 181). Nie stawiałbym tu sprawy tak ostro (zresztą w dalszych sformułowaniach autorka jest już ostrożniejsza), gdyż rzecz chyba więcej dotyczy ortografii (którą łatwo przy logicznych kryteriach narzucić społeczeństwu) niż systemu językowego. Przecież jeszcze dziś mamy tu wahania w żywej mowie¹³. Poza tym szczegółowe ustalenia autorki znajdują potwierdzenie choćby na przykładzie Krasickiego, który w rękopisach prawie systematycznie używa w sg końcówki *-im* (*-ym*), a w pl *-emi*, co dopiero Dmochowski zmienia zgodnie z ustaleniami Kopczyńskiego.

Trzecią część pracy poświęca Bajerowa zagadnieniu unifikacji języka i stara się odpowiedzieć na pytanie: „czy i która z odmianek regionalnych wpłynęła w jakimś zakresie na kierunek rozwoju języka literackiego?” (s. 193). Tu trzeba zwrócić uwagę na istotne dla wywodów i wniosków autorki rozróżnienie: odmianek regionalnych języka literackiego nie należy utożsamiać z gwarami tychże regionów, niekiedy odmianki regionalne nie nawiązują do gwar rodzimego regionu, lecz do odmianek innych regionów (s. 193). Wywody czysto językoznawcze poprzedza zestawienie produkcji wydawniczej poszczególnych regionów (tylko w języku polskim) z lat 1680—1800. Na podstawie zbadania około 3000 tytułów okazuje się, że do r. 1720 wyraźną przewagę w ilości wydrukowanych tytułów ma jeszcze Małopolska; na lata 1720—1760 przypada równowaga między poszczególnymi regionami, wreszcie od r. 1760 na czoło wysuwa się Warszawa. Uderza tu bardzo mała, i od 1740 r. stale spadająca, produkcja drukarska Wielkopolski. Udział w ruchu wydawniczym poszczególnych regionów pokazany jest na licznych tablicach i wykresach. Do tych zestawień statystycznych dochodzą uściślenia natury historycznej dotyczące roli Warszawy, która zdaniem autorki już w latach 1700—1760 „grała dominującą rolę w procesie kształtowania się języka literackiego” (s. 199). Wiąże się to z zależnością języka literackiego od dialektu kulturalnego, na który silny wpływ wywierała Warszawa jako miejsce sejmów i elekcji. Wpływu Warszawy nie utożsamia jednak autorka z wpływem dialektu mazowieckiego, gdyż dzięki przyciągającej sile stolicy skupiły się w niej elementy społeczne z różnych regionów (duży udział kresów). Tak było niewątpliwie. Warto jednak zwrócić uwagę i na odwrotny kierunek ruchu ludności, szczególnie w drugiej połowie stulecia. Dość często ludzie urodzeni lub wykształceni albo dłużej przebywający w Warszawie przenosili się do innych ośrodków (dotyczy to np. dużego ruchu nauczycieli szkół zakonnych).

Dalej Bajerowa wykazuje, że język literacki XVIII w. nie jest jeszcze jednolity, że występują w nim cechy regionalne. Materiały opracowane w poprzednich częściach rozprawy zestawia tu autorka w licznych tabelkach, rozbijając je na poszczególne okresy i regiony. Z zestawień tych wynika, że czasem — jak już wiemy — cechy regionalne nie zależą od podłoża dialektycznego, lecz od tempa

¹³ Zob. Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk, *Gramatyka historyczna języka polskiego*. Warszawa 1955, s. 331.

rozwoju języka literackiego w poszczególnych regionach. Fakt ten tłumaczy autorka postępowym lub zachowawczym charakterem poszczególnych regionów. Na czoło wysuwa się Warszawa, a najbardziej zacofana jest Wielkopolska (s. 218). Tu otrzymujemy szkicowe charakterystyki odmianek regionalnych literackiej polszczyzny, ze szczególnym podkreśleniem szybkiego tempa rozwoju języka w ośrodku warszawskim. Poza tym sporo miejsca poświęcono specyfice ośrodka wileńskiego. Rozdział kończy omówienie przebiegu procesu scalania się literackiej polszczyzny, która mimo wydobytych cech regionalnych jest tworem w znacznym stopniu jednolitym (s. 221). Ta jednolitość przejawia się w braku cech wyrażnie przeciwnych w poszczególnych regionach, przy równoczesnym występowaniu większości cech we wszystkich regionach. Scalanie języka nie przebiega jednak jednolicie ani we wszystkich regionach, ani też w odniesieniu do poszczególnych cech językowych. Na ogół duża zgodność panuje przy usuwaniu zjawisk archaicznych, dogasających, natomiast przy zjawiskach żywych różnice między regionami są czasem wielkie, a niekiedy nawet się z biegiem czasu powiększają. Dotyka tu autorka kwestii sił, jakie wpłynęły na kierunek unifikacji języka literackiego, i wysuwa tezę, że „Język literacki nie jest międzyregionalną mozaiką elementów wywodzących się z różnych dialektów i odmianek regionalnych; jest to natomiast system ponadregionalny, a więc organizm odrębny, w zasadzie niezależny i kierujący się w rozwoju własnymi wewnątrzsystemowymi prawami” (s. 230). Tak więc język literacki XVIII w. jest tworem samodzielnym i w dużym stopniu rozwijającym się niezależnie od podłoża dialektycznego i odmianek regionalnych.

Rozumiemy doskonale, że przy takim sformułowaniu dla większości przedstawionych w pracy zjawisk szukała autorka wyjaśnień nie we wpływach innych systemów językowych (obcych i rodzimych), lecz przede wszystkim w samej strukturze języka literackiego. Jest to stanowisko nowatorskie, nigdy u nas tak ostro nie wyrażane, doniosłe teoretycznie i ważne dla interpretacji procesów rozwojowych historycznej polszczyzny. Położenie głównego nacisku przy wyjaśnianiu wszystkich zjawisk na wewnętrzne tendencje rozwojowe systemu języka literackiego jest najbardziej charakterystyczną i odkrywczą cechą pracy młodej badaczki, która też słusznie tym właśnie akcentem zamyka rozprawę: „O kierunku rozwoju gramatycznego systemu polskiego języka literackiego XVIII w. w pierwszym rzędzie decydują wewnętrzne tendencje, tak przekształcające strukturę języka, że staje się ona coraz bardziej prosta i przejrzysta, a zarazem coraz bardziej wyrazista” (s. 238).

Do rozdziału o unifikacji mam jedno zastrzeżenie teoretyczne, które trudno tu szerzej rozwijać, dotyczące określenia regionalizmów. Wprawdzie granica między gwarami a regionalizmami nie jest łatwa do przeprowadzenia, ale w każdym razie dla XVIII w. regionalizmy potraktowałbym znacznie szerzej i wprowadziłbym do nich znacznie więcej zjawisk (np. typ *starę babę* z końcówką *-ę* w przymiotniku; na niektóre inne zwracałem już uwagę). Oczywiście trzeba by ich szukać w innych źródłach (głównie w rękopisach), z czego zresztą autorka zdaje sobie sprawę (s. 202, przypis 11). Miałym też pewne wątpliwości, czy słusznie i konsekwentnie można stosować dla poszczególnych procesów językowych określenie: „postępowy” i „zacofany”. Mieszać się tu mogą dwa zupełnie różne punkty wyjścia: a) ocena ze stanowiska ostatecznych wyników procesu (tu np. przy typie *nosimy* Mazowsze będzie zacofane); b) ze stanowiska żywotności, ekspansji zjawiska w danym okresie, z przewagi jednej formy nad inną, konkurencyjną (tu przy tym samym typie *nosimy* Mazowsze należałoby uznać za postępowe).

Na s. 215 przy N sg przymiotników i imiesłówów z końcówką -o, idąc za sugestią Turskiej, która w związku z językiem Chodźki uważa te formy za relikty częste jeszcze na Wileńszczyźnie, przeciwstawia Bajerowa kresy północno-wschodnie pozostałym regionom, które ujmuje łącznie, i stwierdza dwukrotną przewagę tego reliktu właśnie na kresach północno-wschodnich. Takie łączne potraktowanie pozostałych regionów jest chyba zbyt dużym uproszczeniem. Stosunkowo dużo takich form znajdujemy także w prozie Krasickiego (urodzony na kresach południowo-wschodnich, drukował w Warszawie)¹⁴.

Zbierając w zakończeniu wyniki pracy, autorka wykazuje, że na XVIII wiek przypada granica między epoką średniopolską (z centrum języka literackiego w Krakowie) i nowopolską (z centrum w Warszawie). Poprzez zestawienie wykresowe różnych procesów językowych lokalizuje przełom inicjujący okres nowopolski na początek drugiej połowy XVIII wieku (s. 232—233).

Z dokonanego pobieżnie przeglądu widzimy, że Bajerowa dała nam pracę pod każdym względem interesującą i nowatorską, pracę bogatą w problemy teoretyczne i w interpretację całego szeregu zjawisk szczegółowych z historii literackiej polszczyzny. Osiągnięcia te mają doniosłą wartość nie tylko dla historii języka, ale także dla stylistyki historycznej. Dzięki częstym ustaleniom statystycznym stosunku form obocznych oraz dzięki określeniu szczegółowych etapów walki między tymi formami zyskujemy podstawową bazę dla interpretacji ich funkcji stylistycznej.

Postawę badawczą autorki cechuje doskonałe przygotowanie teoretyczne, pozwalające jej ujmować każde zjawisko w kategoriach ogólnojęzykoznawczych i szukać dla niego wyjaśnień wewnątrzsystemowych. To systemowe traktowanie wszystkich zjawisk stosuje autorka w toku całej pracy. Poza ujęciem systemowym drugą podstawową właściwością warsztatu naukowego Bajerowej jest rozpatrywanie każdego zjawiska nie statycznie, lecz dynamicznie, ewolucyjnie. Nigdy nie poprzestając na faktografii — dla każdego ważniejszego zjawiska poza opisem szuka dociekliwie wyjaśnień i przeważnie je znajduje. Jeżeli na podstawie własnych materiałów, czasem niedostatecznie licznych dla interpretacji jakiegoś procesu, nie może podać pewnych naukowych wyników, wówczas wysuwa ostrożnie różne możliwości, stwierdzając lojalnie, że zbyt skąpe materiały nie pozwalają na podanie uzasadnionych wyników. Niekiedy wobec istnienia szczegółowych opracowań Bajerowa poprzestaje na zreferowaniu stanu badań, ale i tu zajmuje zawsze stanowisko krytyczne (np. w sprawie paroksytonezy zestrojowej).

Zwracałem już kilkakrotnie uwagę na doniosłość zestawień statystycznych, które otrzymujemy dla każdego ważniejszego zjawiska. Metodę tę — poza pracami poświęconymi Odrodzeniu i opartymi głównie na kartotece *Słownika polszczyzny XVI wieku* — rzadko dotąd stosowana. Większość badaczy, przytłoczona ogromem materiałów, musiała poprzestawać na sformułowaniach ogólnikowych, subiektywnych, zwracających uwagę tylko na rzadkość lub częstość jakiegoś zjawiska. Bajerowa dzięki odpowiedniej selekcji źródeł oraz dzięki systematycznie stosowanym przeliczeniom podaje dla każdego zjawiska informacje liczbowe lub stosunki procentowe. Pozwala to dokładnie nakreślić intensywność procesów i wyznaczyć tendencje dla stosunkowo nieraz nawet drobnych elementów języka. Ubocznym rezultatem statystyki są liczne zestawienia tabelaryczne oraz wykresy graficzne, zbierające syntetycznie wyniki badań poszczególnych rozdziałów. Pokazują one

¹⁴ Np. *to wielce bolesno było* Plut. IX 27, Doś. 221, *zawzięci na to, co im nie-miło* Pod. 335, *w życiu świętego Jana Kantego jest położono Uwagi* 258, itp.

obrazowo kierunki rozwojowe oraz tempo przebiegu poszczególnych procesów (np. ciekawe wykresy zanikania form regresywnych, zob. s. 101—102, 166—167, 192).

O ile chodzi o zewnętrzny układ książki, to może byłoby dobrze umieścić na końcu indeks wyrazowy (dla fonologii i fleksji). Byłoby też pożądane podanie miejsc urodzenia autorów, co jest szczególnie ważne ze względu na omawiane w pracy regionalizmy oraz ze względu na trudny problem zakresu ingerencji wydawcy w teksty autorów. W bibliografii zwróciłem uwagę na brak pracy B. Jankowskiej i Z. Zawadzkiego *Narzędnik liczby mnogiej rzeczowników w historii języka polskiego*¹⁵. Poza tym na s. 180 w wypadku Ursyna należałoby się powołać na wydanie 1 (1592).

Korekta pracy została wykonana bardzo starannie. Zauważyłem tylko jeden błąd wprowadzający nieporozumienie: na s. 207 w tabelce drugiej zamiast „rzech.” powinno być „zaimków”.

Franciszek Peplowski

¹⁵ „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu”. Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 3: Filologia Polska II (1960).

Alina Aleksandrowicz, *TWÓRCZOŚĆ SATYRYCZNA ADAMA NARUSZEWICZA*. Wrocław 1964. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. 320, 2 nlb. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. „Studia z okresu Oświecenia”. Komitet Redakcyjny: Elżbieta Aleksandrowska, Jan Kott, Zdzisław Libera. Tom 1.

Satyry Naruszewicza, uznane przez krytykę romantyczną za najbardziej udaną część twórczości poety-historyka, skupiają również obecnie zainteresowanie historyków literatury. Obok edycji *Satyr* („Biblioteka Narodowa”), opracowanej przez Stanisława Grzeszczuka, i jego kilku studiów¹ ukazała się niedawno książka Aliny Aleksandrowicz o satyrach i innych utworach, w których wyraża się postawa satyryczna poety. Jest to pierwsza od wielu lat obszerna praca poświęcona satyrom Naruszewicza, a zarazem pierwszy tom serii „Studiów z okresu Oświecenia”, wydawanej przez Instytut Badań Literackich. Te też względy skłaniają do dokładnego jej omówienia.

Rzucającą się w oczy cechą pracy jest spojrzenie na satyry z perspektywy szerokiego tła historyczno-literackiego. Aleksandrowiczówna ujęła swe studium w sześć rozdziałów: I. *Satyra polska wieku Oświecenia* (1. *Drogi rozwojowe satyry*, 2. *Estetyka satyry obyczajowej*); II. *Rodowód literacki satyr Naruszewicza*; III. *Naruszewicz — satyryk nieznany* (omawia utwory satyryczne umieszczone wśród innych gatunków uprawianych przez poetę); IV. *O naprawę Rzeczypospolitej*; V. *Satyry Naruszewicza szkołą obyczajów* (rozdziały IV i V obejmują analizę satyr według poszczególnych problemów); VI. *Warsztat Naruszewicza-satyryka*.

Autorka wiąże powstanie satyr Naruszewicza z „dynamiką życia politycznego epoki”, stwierdza, że narodziły się one „w klimacie programu naprawczego obozu

¹ Zob. A. S. Naruszewicz, *Satyry*. Opracował S. Grzeszczuk. Wrocław 1962. BN I, 179. — S. Grzeszczuk: *Warsztat satyryczny Adama Naruszewicza*. „Pamiętnik Literacki” 1962, z. 1; *Problematyka satyr Naruszewicza*. „Ruch Literacki” 1962, z. 4; *Adama Naruszewicza satyra „Sekret” i jej źródła literackie*. „Pamiętnik Literacki” 1964, z. 1.